Aleksander Brückner

Z teki bibliograficznej. V. Druki protestantów polskich w Prusiech

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 585-596

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

nóg xiążęciu upadła, swoją niegodność wyznała, za wszelkie łaski dziękowała i przepraszając go odeszła A gdy przez kilka miesięcy w swej chałupie w wielkiej skromności była, xiąże cnoty jej doświadczywszy sam do niej szedł, sekret swój wyjawił i przeprosiwszy ją, znowu jako żone i z dziećmi do zamku wprowadził, i w osobliwej ucciwości ją mając, a przed wszytkiemi krewnemi swemi cnoty jej wysoce zalecając, w wielkiej miłości i zgodności czasu swego dokączył«.

Oto nowe wiadomości do dziejów dawnej powieści polskiej. Spełniając życzenie, wyrażone w przedmowie do drugiej części pracy znakomitego znawcy dawnej powieści polskiej, ogłaszam obecnie te przyczynki w tej jedynie nadziei, że te drobne dopełnienia przyczynią się choć w małej mierze do wyczerpującego studyum, nad którem prof. Stanisław L. Ptaszycki od szeregu lat pracuje.

Ludwik Bernacki.

Z teki bibliograficznej.

V.

Druki protestantów polskich w Prusiech.

Nie do teologicznej wyłącznie literatury należą owe »nowalje« łeckie i królewieckie, jakiemi Polskę, z inicyatywy księcia Albrechta a za wykonaniem jurgieltników, książęcych pastorów i kaznodziei, zasypywano, wysyłając je, jak to Trepka lub Seklucyan czynili, całymi wozami do Polski; znachodziłyż się między niemi obok katechizmów, książek budujących i polemicznych, satyry Rejowe i pamflety dramatyczne i zanim Radziwił w Brześciu Litewskim, Małopolanie w Pińczowie a potem w Krakowie u Wierzbięty, własne pozawodzili drukarnie, panowały artykuły pruskie (Lotter w Magdeburgu bardzo nie wiele się przyczyniał) niepodzielnie na targu księgarskim polskim; mimo wszelkich przeszkód ze strony duchowieństwa, nawoływań i upominań Hozyusza rozchodziły się one po całej Polsce. Do roku 1580 trwała przewaga druków królewieckich i łeckich; pojawiają się one wprawdzie i poźniej jeszcze ale już nie same, nie wyłącznie. Druki te są nadzwyczaj ciekawe: od nich to rozbudziło się ostatecznie »pisanie« polskie, życie literackie, skupione narazie około jedynej kwestyi, poruszającej do głębi wszystkie umysły. Religijne polskie życie umysłowe nigdy więcej nie nosiło cechy tak jednolitej, niż w owem dziesięcioleciu (1550—1560), to nie podłe ascetica, od których się u nas i później, choćby w czasach saskich, roiło; to żywy ferment, dźwignia istotna całego życia umysłowego, najpełniejszy na chwilę wyraz jego.

W parze z ciekawością i znaczeniem tych druków chodzi ich niepomierna, bezprzykładna rzadkość. Uwidoczniła się ona najdosadniej, gdy p. Celichowski z oprawy jednej starej postyli wydobył resztki sześciu, nieznanych zupełnie druków królewieckich, prac Rejowych, wydawnictw Seklucyanowych, pieśni litewskiej.

Z innych druków królewieckich znamy nieraz tylko unikaty, np. owej »Historyi żałosnej i straszliwej o Franciszku Spierze« (zaprzańcu wiary), którą Murzynowski, młodzian wiele obiecujący, z świeżej łaciny Wergeryuszowej wyłożył; bo i na to zwrócić należy uwagę, że tłumaczono wtedy w Królewcu nie rzeczy odleżałe jak w Krakowie, ale wszystko co najświeższe. Z innych druków królewieckich nie znamy nawet tytułów, zaginęły bezpowrotnie. W Królewcu po nich dzisiaj niema i śladu; ledwie że tam ocalało »Mleko duchowne« (co Trepka z łaciny Wergeryuszowej wyłożył), unikat i kilka innych, wcale do rzadkości nie należących, rzeczy Seklucyanowych: najzwyklejsza zasada bibliograficzna, że druków należy skuteczniej szukać na miejscu ich powstania, zawodzi zupełnie.

Na czele tej literatury stoją eksdominikan Samuel Andrzej i bakałarz lipski, potem pisarz królewskiego cła poznańskiego, Jan Seklucyan. Dobrzy za życia znajomi i po śmierci stali się równocześnie przedmiotem obszerniejszych prac, jednej niemieckiej, Teodora Wotschke (w Zeitschrift d. histor. Gesell. f. d. Provinz. Posen XVII, 1902, str. 169 i nn.) a drugiej polskiej, ks. dr. Warmińskiego, dotąd nieukończonej, drukującej się w poznańskim »Przeglądzie Kościelnym« od września zeszłego roku.

Obie prace bardzo nierównej wartości; niemiecka licha nad wyraz, jednostronna, pełna najfatalniejszych pomyłek; polska nadzwyczaj sumienna, oględna, staranna, bardzo ciekawa i bardzo pouczająca, wnikająca w samą głębię przedmiotu, psychologiczna. Wystarcza powiedzieć, że Wotschke powtarza brednie (których i Lubowicz się nie ustrzegł), jakoby Seklucyan był kaznodzieją niemieckim poznańskim, jakby to się w Polsce zygmuntowskiej z kaznodziejstwa na pisarstwo celne przechodziło! itp. Jak niesumiennie Wotschke z źródłami się obchodzi, przytoczę na to jeden fakt; korespondent Hozyusza (II. str. 379) biada nad tym, że król dozwolił »Voievodkam et Tricesium iussu Radivillonis imprimere in Brzeście Lithuano, vulgari sermone Lutheranorum nenias et cantillare missam vernaculo contextu«; zrobił z tego Wotschke »luterskie pieśni litewskie«, jakby Wojewódka i Trzycieski kiedykolwiek w życiu choć słówko litewskie byli słyszeli! przymiotnik »Lithuanus« należy naturalnie do »Brześcia (Litewskiego)«, ale nie do »vulgaris sermo« (polski).

O całe niebo wyżej stoi praca ks. Warmińskiego; dlaczego tylko nie objaśnił autor prostej nazwy Seklucyana? on się przecież tak od Siekluk wielkopolskich przezwał. Ks. Warmiński odnalazł szczęśliwie w bibliotece gdańskiej najcenniejszy unikat, »Wyznanie wiary chrześcijańskiei Jana Seklucziana« (b. m. i r., ale z 1544. pochodzi, str. 64 małej 8°), o którym Wotschke prawił, że zaginione, leniąc się go poszukać; na analizie bardzo ciekawego dokumentu tego urywa się na razie studyum ks. Warmińskiego.

Chciałbym z mej strony dorzucić kilka szczegółów o Seklucyanowych i innych dziełach, gdyż łaskawa uczynność hr. Zygmunta Czarneckiego, posiadacza wspaniałych zbiorów bibliotecznych w Rusku, umożliwiła mi poznanie kilkunastu starych druków królewieckich.

Wspomnę najpierw o »Katechizmie« Seklucyanowym; nie przytaczam tytułów ani opisów egzemplarzy, odsyłając do bibliografii prof. Wierzbowskiego t III. Istnieje on w dwu wydaniach; pierwsze, egzemplarz u Czartoryskich, z r. 1547, poświęcił Seklucyan nieznanemu sobie osobiście Stanisławowi Kieżgajłowi, stolnikowi lit., z ciekawą dla dziejów luterstwa litewskiego przedmową, dowodzącą, że Kieżgajło przed Radziwiłami je szerzył; przedmowa z wierszami łacińskimi (Ad lectorem Polonum, contra invidum, ad Poloniam VV. S.) i z nauką pisania obejmuje ośm kartek, poczem sam katechizm idzie, od B_1 do Z_2; na k. Z 3 i 4. »Napominanie do czytelników« wierszem, bardzo ciekawy dokument dawnego trybu szkolnego i dlatego przedrukowałem wiersze te w całości w szkicu o Marcinie Czechowicu (Ateneum 1898, III). Drugie wydanie, z r. 1549 (oba wytłoczył Weinreich), niema dedykacyi Kieżgajłowej, ani owych wierszy łacińskich i polskich z przedmowy i końca; dedykuje je Seklucyan »swoym wiernym sluchaczom slowa bożego... Jego M. kxązęcia Pruskiego kasnodzieia polski w Krolewcu v Thumu y vfary«, drukując je swoim nakładem ponownie, bo »go iuż niedostało« a wielu o Katechizm prosi; dodaje naukę czytania polskiego ale bardzo niedbałą, twierdzi bowiem »aczkolwiek na polskie pismo trudno jednostainą naukę dać. Bo nié jednáko wszyscy piszą, mowią i czytają, wszakszé jednak gdy kto wipisze czego śie ma pospolicie trzymać, latwieć się ostatka domyslic. A isz się zkoda dlugo sabawiac. Litery przes ktore pyszem y czytamy tę wlasnosc mają« itd.). To wszystko na k. a 1—4; potem idzie sam katechizm, B_1 do Z_1 »Konecc Tathcissmu«(?) następuje: Oeconomia albo nauka Domowa wszelkiego stanu człowiekowy krzescianskiemu potrzebna spyssma świętego, od Z 1—a 3, luterska tak zwana Haustafel, o tem co poddani, dzieci itd. przełożonym, rodzicom itd. wedle pisma św. powinni; na k. a 3 b i 4 a »Napominanie do czytelnika J. S.« wierszem iście Seklucyanowej faktury:

Niedossyć maż żes to czytal
A prętko kxązky przebieżał
Potim onie iuż nic nie dbaż
By niczemne preć odrzucaż
Mowyż, niemaż nic nowego
Sluchalismy pirwey tego
I iać sąm znąm żec to tak iest....
Chociesmy wiarę [Credo] vmiely
Pozytkusmy niewiedziely,
Spacierzęmesmy złączaly

Zamodlitwę poczytaly
Posdrawianiem przegradzaiąć
Awssytko niczemnie plotąć....
Przigimiż tę praczą zawdzięczną itd.

Zresztą oba wydania mało co się różnią. Druk ich strasznie niepoprawny; jest to pięta Achillesowa całej tej pruskiej roboty. Twierdzą wprawdzie, np. w Ameryce, że zecer chińczyk, nierozumiejący po angielsku, najlepiej składa, ale to bajki, »drukier (mówi Seklucyan 1547 r.) nieumie by słowka iednego polskiego«, mimo to składa najhaniebniej; 1549 zauważył również Seklucyan: »aczkolwiek winych naszych kxązkach wiele iest omylnosci, to się nye namy dzieie, alie drukierem, ktori ięzyka nierozumie«. Druki krakowskie spółczesne wyróżniają się też bardzo korzystnie od tej nieforemności i anarchii pruskiej, szpecącej książkę straszliwie; druki królewieckie poznać też potem, że nie kreskują samogłosek, nawet poprawniejsze, Daubmanowskie, nie mówiąc o Weinrlichowych, najpodlejszych; wyjątek czynią druki oficyny Aleksandra Czecha (z Ujezdu).

Egzemplarz drugiego wydania posiada właśnie hr. Z. Czarnecki w oprawie spółczesnej (wybito na niej Dembwschak 1551; tomik zawiera jeszcze oprócz Catechismu, »Oeconomią albo gospodarstwo« Seklucyanowe z r. 1546, wydane ponownie przez Dr. Celichowskiego w krakowskiej Bibliotece pisarzów polskich nr. 9 (r. 1890); dalej tegoż »Pyesny duchowne i t. d.« z r. 1547, powtórzone przez prof. Wierzbowskiego w jego warszawskiej bibliotece; »Napomnienie polskie ku zgodzie«, druk krakowski z r. 1545, wydany również przez prof. Wierzbowskiego tamże: nr. 6 i 9.

Na drugiem miejscu wymieniam »Lekarstwo Duszne a przyprawienie mysli czlowieczei ku śmierći« Urbana Regiusza »po wtore w Drukarni wytłoczone (cytat z Mat. XVI) Miesiąca Maia etc. 1551«, zbiór traktatów i dwu kazań (św. Cypryana i Jana Złotoustego), w 8°, od A—Z 8 i Aa 1—4. Dzieło to wymienił i opisał Maciejowski w Dodatkach do Piśmiennictwa, ale mylnie twierdzą u nas, jakoby je »Jan Freder« tłumaczył na polskie. Luteranin, Jan Freder (1510—1562), pomorzanin, — dlatego poświęcał dziełko Erasmusowi, biskupowi Kamienieńskiemu — superintendent wismarski, tłumaczył na łacinę i wydawał dziełka Rhegiusa, Lutra itd. Z łaciny Frederowej dopiero niemieckie dziełko Rhegiusza[1]) przetłumaczono na polskie — ale kto? Czy nie Jan Malecki ponieważ Seklucyan zawsze tłumaczenia swoje czy nakłady choćby tylko literami J. S. oznaczał a tu, w najkompletniejszym zresztą egzemplarzu, najmniejszego nie zna-

[1]) Königa, Medicina animae pro hominibus adversae prosperaeque valetudinis, z r. 1541, reformatora Księstwa luneburskiego, bardzo cenionego dla pism budujących.

chodzę śladu, żadnych liter J. S. itd. Nawet język tłumaczenia — nie umiem powiedzieć, czy to Malecki sam uzbierał i połączył owych siedm traktatów, stanowiących książeczkę całą czy też pierwowzór łaciński naśladował — wydaje mi się nieco odmiennym od Seklucyanowego; znachodzę kilka wyraźnych czechizmów, których Seklucyan nie używa i inne osobliwsze szczegóły, np. świętoskutecznicy (niemieckie Werkheilige), czeskie svatoskutečnik; iedenkażdy (co i Mączyński w słowniku 1564 r. wyraźnie jako czechizm piętnuje); a żeby iuż s nami po tym biednym (! biednym) żywoćie weta była (=po wszystkiemu, koniec, znowu czechizm); spozdziła (zpóźniła) nie jest (czeskie zpozdila); grzechy w ktorychesmy żywot nasz zle a haniebnie zmarhali (zmarnowali, w polszczyźnie wyjątkowy termin, np. w ortelach magdeburskich zachodzi i in. w czeskiém zmrhati zwykłe); tłumacz (Malecki?) daje ustępowi jednemu tytuł: zawrzenie (zawarcie, zamknienie) tych to książek, czeskie zavření; powie: wielmi barzo prawdziwe, zapasić (z śmiercią), biedząc się i walcaiąc że (!) mdłością swoią itd. Nie przypominam sobie, żebym coś podobnego znachodził u Seklucyana; jeźli to zaś nie Seklucyan, któż inny to byłby prócz Maleckiego, — jeszcze syn jego posługiwał się przecież terminami czeskimi i wyraźnie to w znanej przedmowie do przekładu postyli Luterowej uzasadniał, wstępował więc tylko w ślady ojca. Wiemy przecież dobrze o istnieniu drukarni łeckiej Maleckiego i jej pracach (czy należy tu i katechizm ów, sine loco et anno, u Krasińskich zachowany, unikat, o którego pisowni — ale tylko nosówek — L Malinowski zdawał niegdyś sprawę w Rozprawach Wydz. filolog. VIII.?) — lecz nic z nich niemal nie ocalało. Jeżeli przypuszczenie moje słuszne, to »Lekarstwo« byłoby najwalniejszą drukarni łeckiej i tłumaczeń Maleckiego (wojującego zawzięcie z Seklucyanem, jadowicie go i o język i o naukę - wiarę prześladującego) puścizną. Jest to niby pendant protestanckie do późniejszej katolickiej »Nauki dobrego i szczęśliwego umierania« Jana Januszowskiego, gdyż wszystkie traktaty i modlitwy około śmierci, przygotowania, strachu, pociechy itd. się toczą — różnica jedyna, że w r. 1551 mamy same przekłady (z bardzo poważnych źródeł), w wydaniu Januszowskiego (wyliczenie ich zob. u Estreichera XVIII, 477) traktaty oryginalne. Polszczyzna »Maleckiego« wcale poprawna, dodaję tu do powyższych jeszcze kilka zwrotów: żadny przewał (jak w Psałterzu floryańskim) żadna zawałka (tak, zamiast zawartka = zamieć zawieja, jak na innych miejscach poprawnie odbito, np. bardzo gwałtownymi zawartkami itd.); jakoby ogłow (wędzidło, Psałterze!) kładzie.. na tym żażelu (zamiast żążelu = Saumseil) wiąże aby go ochełznał; iakim oblikiem (nie obligiem, jak Linde mniema — staropolski to termin) iakim prawem uwierzył; przeciwko spustkam i zastrzałom; usiadek (fortelów), kusów, usiadki a smierć nam stroiąc; dziwiołem itd. itd.

Powtarzam, wszystkie zebrane tu traktaty (dwa Rhegjusza, drugi »O wierze i o uczynkach«; jeden Huberina Kacpra, kaznodziei augsburskiego, zmarł 1553 r. Trost wie man die Kranken trösten soll, dwie modlitwy i owe dwa kazania) mają na celu przygotowanie ku śmierci, pocieszanie ciężko chorego i nie naruszają w niczem przekonań katolickich, — egzemplarz hr. Czarneckiego pochodzi też z eremu Kamedułów; Seklucyan około 1551 r. nadto był zażartym polemistą, aby nie bódł przy każdej sposobności katolicyzmu, i dlatego więc przy tym dziele raczej o Maleckim myślę; że to druk pruski, dowodzi już jego niepoprawność, miejscami haniebna, szczególniej ku końcowi; stale pisze Bóg i nieraz a kropkuje, ń, cż oznacza, ś przez ś wyraża; tłumaczenie samo miejscami wcale udatne, szczególniej kazanie Złotoustego nie najgorzej wypadło; porywająca wymowa ojca kościoła i na nas w tej szacie nawet oddziałać może. Na karcie H 8 jakiś herb odbity? Oprawa spółczesna; wytłoczono na niej: Lekarstwo Duszne; za książkę zapłacono w XVI. wieku 15 groszy; egzemplarz pysznie zachowany.

Wymieniam dalej »Catechismus Jana Brenciusza«, tłumaczony przez O. Trepkę i wydany u Daubmana r. 1556, nie dla rzadkości (posiadają go i inne biblioteki), lecz dla posiadacza. Nasze dawne exlibris, to wyciski na skórze okładkowej. Więc tu czytamy na przedniej desce: CATEH. 1559, a na tylnej: Jan Dziki — znany ów »lutenista gdański«, składacz pieśni, więc protestant. Jan Dziki oprawił sobie z grubym katechizmem (394 kart. 4°) i broszurkę ulotną »Pisanie albo List rozmowc Augustańskiego Wyznania« etc. z r. 1557, kart cztery, haniebnego, nie Daubmanowskiego druku, protest Melanchtona, Brencyusza i innych przeciw rozstargnięciu wormackiej dysputy religijnej.

Spółczesne (z marca 1557 roku) jest »Napominanie do wszystkich chrzescianskich ludzy ziemie Pruskiei« itd., z r. 1557, z kilką »errata dla nierozumęnia a niunięnia momy polskiei drukarzow« (A — F 3), modlitwy i pieśni pastora i zboru; w litanii wzywa się Boga za cesarza chrześciańskiego, potem za króle:

A zwlasca pana nassego
Zygmunta krola polskiego
Rac mily panie pozcescic
Y w dobrei sprawie pomlozyc
Aby nas mocnie obronil
Od nieprzyacieli zcycil
Tak tez kxązęciu pruskiemu
I malzonce milei ięmu
Rac dac sdrowia przedluzenie
Y też plodu rozmlozenie
Ku czcy y ku phale twoiei
Y tez ku abrowie nassei.

I w pierwszej modliwie prozaicznej proszą: a naprzod naiasmeissego krola polskiego y z krolową malzonką iego wespolek y z oswieconem kxązęciem pruskiem itd. rac itd.. a w litanii spiewaią: Abyś krola polskiego kuposnaniu slowa twego y rosmnozeniu narodu swiego wspomoc raczyl; drugą litanię każą spiewać na tę notę iako pacierz spiewaią »notę naidies wpolskich piesniach zebranych od Jana Secluciana«. Nadmieniam, że dwukrotne mlozyc zamiast mnożyć niekoniecznie błędem drukarskim być musi, może to być i właściwością pruskiej polszczyzny (por. Mlogolice zam. Mnogolice, u Serbów zawsze mlogo zamiast mnogo). Druk Daubmana.

»Ksiąski o tym skąd wzięło początek słowo boze« itd., to może ostatnia rzecz, którą »za rozkazanim a nakładem Jego Miłosci Xiążęcia Pruskiego Ostaphy Trepka przełożył a Jan Daubman vicisnął w Królewcu Pruskim Dnia XXII Maya ktorego Bog Zidy o szemranie y niedowiarstwo skarał Roku Pana Chrystusowego MDLVII«. bo niebawem umarł gorliwy tłumacz, rodem szlachcic, przesiedlony do Poznania, od wczesnych lat nowinki śledzący (on to wydobył i »Monumentum« Ostroroga), tłumacz, za nakładem książęcia Albrechta, i postyl (Korwina i Arsacjusza) i Mleka Duchownego i Brencyusza itd.; umarł 1559 r. Oryginału nie znam; połowę książki (od odwrotu karty K 3) zajmuje »poczeth Doctorow kościoła Bożego« od początku świata aż do tych czasów. W przedmowie do Górki wyraża się Trepka, jakoby sam te książki napisał ale to pozór; przedmowa sama ciekawa dla ostrości tonu; datowana ona z Królewca »dnia pyątego maia, gdy Pąn Chrystus triumphuiącz przed oczima swoich Apostołów do nieba wstępował« panu »Lucaszewi grabi z Gorki woiewodzie brzeskiemu« itd. (mężowi Halżki nieszczęsnej). Egzemplarz jej przysłał Trepka Hozyuszowi. Oburzył się ks. biskup warmiński np. na takie słowa przedmowy: Jusz od wielie lath ludzie którim się iusz sprzykrzyły błędy i łątki a maskari Papieskie, ządaią poboznego y chrześćianskiego synodu. Alie wtak wielkiei waśni przeciwko nauce Ewangeliei zaden być nie moze.... A tak dobrze y poboznie czynią Krolowie postronni y Xiązęta Rzessy Niemieckiey, Tesz Panowie niektorzy y Sliachta Coruni Polskiey, ktorzy dolozywszy się statecznych poboznych y vczonich osob, kościoły wswoich maiętnościach y imionach s smrodow Papieskich chędozą y naprawuią y vprzeymą a szcyrą naukę Ewangeliey y prawdziwe ćći, chwały a poklony boskie, złozywszy balwochwalskie, przywracaią... bo naukę y pokłony y insze służby boze a Ceremonię Polacy za Xiązęcia Mscisława (więc nie Kunik i Schiemann Mieszka pierwsi tak nazwali!) w 960 liath po Christusie iusz pokazone y zopakowne vzięły, co się tesz z bogurodzice Woyciechowey y s spraw Stanisławowych y ziego Mszey balwochwalskiey pokazuie... na ten czas Polska nic od Rzimu inszego niemogła wziąć ieno błąd a smrod etc (Do tego miejsca pije Hozjusz w liście swoim). Z ksiąg scholastyków (wylicza np. i Lavacrum conscien-

ciae, Holcota, Bricota itd.) »iakoby spiekielney kaluze tak wielie błota, smrodu y błędow do kościoła panskiego weszło y wiplinęło, tak isz... popi potrzebuią zlepszenia y poprawienia czego tesz przednieyszy panowie swiecy na tym przeszłym seymie (1556 roku) niezamilczeli; spodziewa się soboru polskiego: a isz pospolicie tego czasu wszyscy o concilium prosą mowię nie o Papieskim, ktore ani będzie ani być może alie o concilium narodu Polskiego, ktorego dla ziednoczenia niektorich roznicz potrzebuiemy między sobą y dla poprawienia popow a słozenia nauki ich, napisałem krotkie ksiąski o powadze słowa bozego« itd. Po gorącem wychwalaniu ojca Górków, Pana Poznańskiego, napomina Łukasza, aby »prawe sposoby chwalenia Boga do kosciołow swoich maiętności wniosł y kaznodzieie dobre, uczone, prawdziwey nauki stroże przyiął«.

Miejsce zmarłego Trepki zajął Wojciech Nowomiejski, nauczyciel nowomiejskiej szkoły toruńskiej. Dostał się za to na indeks, który jednak, jak u innych protestantów, dzieł nie wylicza, lecz sumarycznie całą jego czynność potępia. Znaliśmy go jako tłumacza »Rycerstwa Chrześcjańskiego«, Erazma Roterodama, które jeszcze samo przez się luterstwa by nie dowodziło (gdyby nie nakładca, Seklucyan i miejsce druku); poznamy go teraz jako tłumacza wcale ostrego pisma luterskiego. Unikat to znowu: »Practyka o mssy Walentego Wanniussa co o niey a iako rozumieć mamy. Summa wssystkiego (cytat z Mateusza św. cap. 15 o ssczepieniu itd.). Drukowano w Krolewcu Pruskym u Jana Daubmana r. p. 1559«. Przedmowa, podpisana przez W. N. (to jest »Wojciech Nowomiejski«) z Królewca 18 kxiężyca sticznia, zwrócona ku »Wyelmożnym a miłoscywym panom y inszym slachethnie vrodzonym y wssystkym pospolicie Polakom y tym ktorzy pod obroną tey sławnei korony imię pana Christusowe prawdzywie wyznawaią«, dotycze nauki fałszywej i jak ją księża powagą, dostatkiem cukrują, »bo y papieżowie rzymscy tak swe złe życie vttććiwem imieniem farbuią — iesly przed tym zle czynił, nazwał sie Bonifacius, iesly był prostak, przechrczył sie Vrbanus, iesly fałszerz Innocencius, iesly okrutnik, zwał sie Clemens etc.;« ale »żadna rzecz szkodliwsza niebyła y niezbożnieisza w Kośćiele, iako mssa, ktora iest głową wszystkiego papiestwa«. Więc na mszę bije następny traktat Wannjusza (Valentinus Wanner, Wirtemberczyk, zmarły r. 1567, zwinglianin najpierw, potem luteranin i zwolennik oddany Brencjusza; napisał r. 1557 »Bedenke was von der Messe zu halten«, co Nowomiejski przetłumaczył za świeża — znam obszernie drugie dzieło Wannera, odpowiedź na refutacyę Jana Fabriego, »Historia von der Messe in zwei Teilen«, Tybinga 1557). Dziełko Wannjusza dzieli się na dwie części; pierwsza, to Practyka o mssey — przybierająca nawet formę dramatyczności, spotykania się mszy papieskiej i wieczerzy Pańskiej, pod widocznym wpływem dramatu czyli »trajedji o mszy« Ochina; druga, od k. LXXXI, traktuje »o początku mssey, kiedy a od kogo była sscze-

piona«, wyłaniając się od k. CXII w »Początek Papiestwa« (ale na tej karcie urywa egzemplarz, niegdyś ks. Biergiela, dziś hr. Czarneckiego). Teraz zrozumiemy, dlaczego Nowomiejski na indeks powędrować musiał; książka bardzo ostra, mimo pozornego uwzględniania stanowiska katolickiego. Tłumaczenie samo czyta się bardzo gładko, lepsze, niż np. tłumaczenia Trepki; postęp widoczny. Druk Daubmanowski, bez kreskowania samogłosek, ale poprawniejszy; tylko z niektórymi zbitkami dziwnie sobie radzi, np. opisując »mssey poczet y fraucimer« powie o jej »świętnym podtććie«, tę samę w vthććywośćy maiąc ludzkiei tććy itd.

Innych dzieł Nowomiejskiego na razie nie znamy.

Przytoczę teraz jedno łacińskie dziełko, eksbiskupa kijowskiego, Mikołaja Paca »Orthodoxa fidei confessio«, 1566 u Daubmana drukowane, dedykowane z sejmu Brzeskiego 22. lipca 1566 Janowi Chodkiewiczowi marszałk. w. lit., a polecone gorąco sądem teologa królewieckiego, Jerzego Weigela. Chodkiewicz wyrażał nieraz życzenie, aby Pac zabrał głos w świeżych, fatalnych sporach o Trójcę świętą przeciw nowym Arjanom, i Pac, pomawiany o sprzyjanie im, korzysta z tego, by mimo zatrudnień świeckich (podpisuje się jeszcze biskupem, chociaż przeszedł na kasztelanię), ostro się z Antitrinitarzami rozprawić. Ale nie jest to traktat teologiczny, z sylogizmami i argumentami; jest to właściwie elegancką łaciną napisany wywód historyczny, dosyć pobieżny, o rozmaitych dawnych kacerstwach, Arjuszowych itd., i podejmowaniu ich przez nowych niespokojniczków; więc niby pendant do gładkiej łaciny cyceroniańskiej Nideckiego, chociaż nienawiścią ku Rzymowi przejęty. Książka ciekawa, bo dodał do niej Weigel, od k. V 1 do końca (a 4) list Andrzeja Wolana (datum in praediolo meo Biutiskano, 1. kwietnia 1565 r.) do Mikołaja Paca o tej samej kontrowersyi, gdzie Wolan, na Tertulianie między innymi budując, z Justynem, niewygodnym nieco świadkiem — dlatego przetłumaczyli byli świeżo arjanizujący jego dyalog z Tryfonem żydem — szerzej się rozprawia. niekonsekwencyę albo brak winnej oględności mu zarzucając. Weigel, pododawawszy epigramy łacińskie, dołącza i od siebie przedmowę, również z Brześcia Litewskiego i 22. lipca 1566. datowaną, gdzie o Wolanie wspominając zażyłość spólną (pro nostra amicitia mutua quam fidei et studiorum societas facile pepererat), więc widocznie z studyów królewieckich pochodzącą przytacza. Weigel sam niczem więcej się nie wsławił, wypracował tylko komentarz do listu Judy.

Wspominam te rzeczy dlatego, ponieważ nawet tak gruntowny badacz pism Wolana, jakim był Michał Baliński (por. III. tom jego Pism historycznych, str. 1—136), list ów do Paca, na który się Rotundus w własnem pismie (przedrukowanem przed Wolanowem dziełem o wolności) jako na drukowany powołuje, uważał za nieznany; otóż posiadamy list ten w dodatku do dziełka Paca. Pac bowiem wezwał był Wolana, aby zabrał głos w owym sporze teologicznym — musiał więc Pac studya teologiczne Wola-

nowe (królewieckie) wysoko cenić. Dla owej rzadkości przytaczam całkowity tytuł; »Epistola ad rev. d. N. Pacium ep. Kiiov. ab A. Volano scripta, explicans controversiam his temporibus de s. trinitate motam, ostendensque. Patrem, Filium et Sp. s. ut unius eiusdemque naturae sive essentiae, sic recte unum Deum dici, ad evitandam pluralitatem deorum«. Z obu chryj, Pacowej i Wolanowej, nadmieniam tylko skargę Paca, że nawet »in duorum triumve congressu summam nunc fidei ac religionis invenias disparitatem«; że Weigel ubolewa nad anarchią religijną, w Litwie rozpanoszoną, że pomawiają o nią Walentego Gentilis i innych obcych przybłędów, których mrzonki u naszych nieuków i niedbałych, a nowych rzeczy zawsze chciwych tak się przyjęły, że prawie cała Litwa tym jadem zarażona; że bezwstydnie u nieświadomych rzeczy nadużywają imienia Pacowego, by bezbożnym dogmatom, Pacowi zupełnie obcym, powagi przydawać. Paprocki wspomina o licznych pismach eksbiskupa kalwina, o jego miłośnictwie muzyki, o hojnem rozrzucaniu chleba; ja innych żadnych jego pism nie znam ani też o nich nie słyszałem.

Kiedyśmy już łacińskie, nie polskie, dzieło przytoczyli (protestanci o nim pamiętali zawsze, więc i Jöcher w słowniku uczonych je cytuje) przytoczę i zupełnie nieznane niemieckie, walk wyznaniowych i Hozjusza dotyczące, które odnalazłem w sporem volumen miscellaneum królewieckiej biblioteki.

W korespondencyi Hozjuszowej z r. 1557 (list nr. 1771) wspomina Hozjusz (używając słów św. Pawła — czego wydawcy nie zaznaczyli) o policzku, jaki mu anioł szatański zadał, o pamflecie niemiecim, w Gdańsku świeżo wydrukowanym — o autorstwo posądzał wroga swego osobistego, nauczyciela Hoppego, którego z Chełmna, potem z Elbiągu po wielu wysiłkach, jako kacerza, przeciw gorliwym protektorom, Cemiei »senatowi« elbiąskiemu, wydalił. Do tej książki powraca on nieraz; będzie dokładał starań, aby autora jej na pewne wytropić; korespondenci donoszą mu, że nauczyciel chełmski przekłada owe dziełko na łacinę, że może i polski przekład się pojawi. Co to za dziełko, o tem nie wspomina nigdzie ani Eichhorn w biografii Hozjuszowej ani wydawcy jego korespondencyi, zapisujący zresztą z wzorową pilnością i dokładnością wszystkie bibliograficzne szczegóły. Otóż mogę podać najdokładniejszy komentarz do dłuższego ustępu w owym liście Hozjuszowym do Karnkowskiego (nr. 1771), przytaczającym ustępy, szkalowania, z owego dziełka. Wyszło ono, dla zmylenia poszlaków, pod przybranem nazwiskiem i bez miejsca druku (sygn. Ce 736, 8° król. bibl.): »Wiederlegunge etlicher losen, hinderlistigen und betrieglichen furgaben Stanislai Hosei des Pfaffen zu Ermlad, dadurch er die von Elbingen von der erkanten Warheit und dem rechten Gebrauch des Sacraments des Altars abzuwenden sich unterstanden. Durch Paulum Nestlern Newstandensem geschrieben» a. MDLVII A i B 8° (malutkie). Ton jego strasznie ostry i ubliżający, n. p. »Dieweil nu der Hosei.. allein

der römischeu dirne befehl volziehe vmb seines Bauchs und nutzens willen, ob in irgend ein »fettere Prebende begegenen möcht, darnach im das Maul stincht». Ciągle o Hozjuszu jako o Litwinie prawi, »wyczytał on to w litewskiej kronice«, ale książę i pan Raczawil nazwał go jaszczurką; jakiem prawem on się do Warmii dostał: »Das frag den Cölnischen Adel vmb, da frag die Preussische Privilea vmb»; że Luter zakonnicę pojął — «sollte der Luther ein Mönich genomen haben, wie zu Posen geschehen, da ein Mönich ein Kind gehabt, wie das geschrey ist... du alter Zanner (tj. plotkarzu)«... Zarzucał Hozjusz Luterowi opilstwo, ależ on sam więcej wina spija niż Luther, »vnangesehen, das er dürre vnd bleich aussihet, denn er fur bosheit vnd blutgirigkeit nicht kan gedeien». Hozjusz napominał Elbiążan, aby się wiary Króla i jego Rad trzymali — »Das ist ein Litawisch Argument, den also sagen die Litawischen Bawren: Sie glauben was jre Herren glauben»; mówi o rzeczach wiary »gleich wie ein Schneider der Hosen bereitet, ist ein grober dialecticus, scheinet wol, das er nicht zu Paris gewesen ist». Hozjusz prawi, że Lutra nie czyta, bo barbarzyńska jego łacina — dlaczegóż scholastyków czyta, gorszych o wiele? po niemiecku zaś czytać nie chce — co nie dziw »den er ein Litaw ist». W Malborgu 1554 r. na kazaniu prawił Hozjusz, (co do sakramentu ołtarza pod jedną postacią), że wszystko jedno, czy dasz ubogiemu jeden grosz, czy dwa półgrosze (zween »Pölchen»), ale »Nestler» pyta, czy to też wszystko jedno, obiecać komu »ein par Hosen«, a dać jedne, «oder wen einer einem ein Litawischen Bauren schuldig sey vnd wolle jm ein halben Bauren geben«. Posyła go dla dialektyki jeźli nie do Melanchtona, to bliżej, »wenn er in die Schlesie gegen Zwickaw auff die Schleifimöle reisete, da köndte man jm die groben Beanskrodten abschleifen, das er ein wenig spitziger vnd subtieler wurde»; odpowiedzieliby mu dobrze i w Elbiągu, Schnellewald i inni, »wenn sie nur das maul dürfften auffthun gegen dem reissenden Wolffe». Dosyć na ten Nowy rok; jeśli mu nie starczy, na drugi raz chcę mu lepiej popieprzyć »vnd im ein gute polnische Juche zu reiten vnd im die Hose ein wenig beser aufmuczen» a jeśli by on po niemiecku pisać nie chciał, — den er ist ein Litaw, vnd kan böse Deutsch — to gotów na to w każdym innym języku, prócz cyceroń skiej łaciny, na którą mnie nie stać, sługę wiary.

Na ostatniej karcie trzy łacińskie epigramy, Stanislai Romboysski i Jacob. Milvius Sil. przeciw Hozjuszowi — np. »Intrasti vt vulpes, regnas nunc more lupino, Succumbes tandem ceu rabiose(!) canis». I z tych epigramów szydzi, słusznie, Hozjusz w owym liście.

Umyślnie przytoczyłem ustępy drastyczne owego pamfletu; gdy raz rozmawiałem z uczonym protestantem Niemcem, znającym dobrze ówczesną literaturę polemiczną, twierdził ten, jakoby niemiecka polemika nie przybierała nigdy form rubasznych, nieprzyzwoitych: otóż to pisemko niemieckie niech służy na do-

wód, że Niemcy bynajmniej nie pozostawali w tyle za naszymi; że naszym trudno chyba było, uczyć się od Niemców dobrego tonu. — Kończę artykuł, o którym może niejeden czytelnik Pamiętnika naszego pomyśli, że nadawał by się on raczej do »Przeglądu kościelnego« — ależ nie moja to wina, że były czasy, kiedy cała literatura nasza polemiką wyznaniową żyła, że taki Rej n. p. między 1548 a 1558 rokiem całkiem w jej służbę się wprzęgnął; że byłoby więc wielkiem niedbalstwem ze strony dziejów literatury — a tym przecież »Pamiętnik« poświęcony — gdybyśmy tę, acz wyznaniową, teologiczną kartę z jej dziejów, nie pośledną co do ciekawości i znaczenia, pomijać mieli. Dodam jeszcze, że Niemcy sami coraz bardziej tą literaturą naszą ciekawią się i zajmują; dzieła Daltona o Janie Łaskim, Criegerna o Reju — polemiście, Wotschkiego o Samuelu i Seklucjanie, są tylko pierwszymi krokami na tem zaniedbanem niesłusznie (w XVIII wieku całkiem inaczej, stokroć gruntowniej uprawianem) polu; że pojawią się w ślad za nimi gruntowniejsze, *ad maiorem nominis polonici gloriam.*

Nasuwa mi się jeszcze jedna uwaga, tym razem ściśle bibliograficzna, a raczej typograficzna. Mając taką sporą liczbę druków królewieckich pod ręką, myśli się mimowoli o porównaniu czcionek; ortografii i t. d. — otóż bardzo pouczającą rzeczą okazuje się nadzwyczajna płynność, nieustaloność polskich czcionek i ortografii, nawet u tego samego drukarza, u Daubmana. I tak n. p. używał on w druku Trepki o słowie Bożym (r. 1557) dla oznaczenia sz osobliwszej czcionki (długiego s z brzuszkiem), któregobyśmy przed i po tym roku napróżno w jego drukach szukali, pojawia się ona kilka razy w »Napominaniu« z r. 1557, odstraszającym poprostu najpobłażliwszego czytelnika haniebnością druku, niby z samych myłek uformowanego (n. p. ze on niesnęrny gniew snoi i t. d.) I co do ł wahają się, próbują rozmaitych typów, trzymają się dłużej jednego, wcale nieforemnego (laska z wyraźnym przycinkiem u góry, l', później ściślej z laską spojonym, niby pół łuczkiem). A już co do znaku miękczenia panuje najstraszniejsza dowolność i trzech rozmaitych w jednem słowie (!!) użyto. Lecz z materją tą zabrnąłbym za daleko, należy ona do historyi ortografii polskiej, zawsze jeszcze niezupełnej. I leksykalna strona tych zabytków ciekawa, każdy z tłumaczy ma swe ulubione terminy, n. p. Trepka swe bożkowanie (którego wydawcy »Mleka duchownego« w Pracach filologicznych nie zrozumieli — tak wielkie bożkowania y zabobony i t. d.) — i on, jak Kromer, powiada o przywoitym, nie o przyzwoitym i t. d. — ale i ta materja nie tu należy.

Aleksander Brückner.